



## ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin

|                         |  |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL  |
| Słowa kluczowe          | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wyjazd do Niemiec, RFN, realia życia w krajach zachodnich |

### Realia życia w RFN były zupełnie inne

To była jeszcze Germania, czyli Republika Federalna Niemiec. Do Frankfurtu poleciliśmy samolotem. Wysiedliśmy. Nie było tego naszego przewodnika. Miejscowość była mniej więcej jak Lubartów, takiej wielkości. Pytamy się dróżnika, jak do hotelu trafimy. On się pyta: „Do którego?”. A my: „Nie wiem, nie znamy nazwy tego hotelu”. A on mówi: „Bo tu jest osiemnaście hoteli w tym mieście” Pojechaliśmy potem –trochę tak było służbowo, trochę turystycznie, idziemy do sklepu mięsnego - lada na pięćdziesiąt metrów, tak jak dzisiaj u nas w tych dużych sklepach mamy. A u nas co było? Nic nie było, ocet i musztarda - to było dużo w tym prawdy. Dobrze, jak jeszcze była musztarda i ocet z Parczewa, bo to była taka znana, więc człowiek się czuł tak dobrze, że może sobie taki produkt kupić. Poszło się do sklepów: artykuły gospodarstwa domowego, artykuły różnej innej potrzeby. I ja na przykład wymyślałem sobie, że będę miał satysfakcję, że o coś się zapytam, a oni powiedzą, że tego nie mają. Okazało się, że co bym nie wymyślił, to tam wszystko jest. Więc to był szok taki. Nie mogłem sobie z tym poradzić, że ja przyjechałem w takie miejsce, gdzie oni wojnę przegrali, niby to wszystko było takie, że my jesteśmy zwycięzcami - i jak to wszystko wygląda? Ale ja nie dawałem za wygraną. I jak byliśmy na obiedzie, a to był maj, i ja na deser poprosiłem lody ze świeżymi malinami. Myślę - mam was, wy nie macie świeżych malin. I ten pikolak, który przyjmował zamówienia, bo tam jeden przyjmuje zamówienie, przynosi ktoś inny, a po kasę przychodził jeszcze ktoś inny, więc tam taka była gradacja tych funkcji. No i ten pikolak, który to zamówienie przyjmował, poleciał tam do kuchni –tą kuchnię było widać na tym zapleczu –i coś tam się naradzali. I na raz ten pikolak wyleciał z tej restauracji. Myślę - aha, gdzieś poleciał szukać tych malin chyba, nie? No i potem przychodzi do deseru –ja dostaję lody z malinami świeżymi. No szok, ja jeść nie mogę tych lodów. Ale potem się co okazało, że wtedy na Zachodzie była taka moda, że oni wymyślili, że freon, który się używa do celów chłodniczych, między innymi w lodówkach, może być stosowany do

utrzymania w chłodniach w odpowiednim stężeniu świeżych owoców. I te owoce nawet zerwane w październiku, w kwietniu będą jeszcze bardzo dobre, bo w atmosferze freonu one utrzymują swoją świeżość i się nie rozpadają. I on gdzieś tam poleciał, bo to nie było duże miasto, ale gdzieś tam były te maliny z tego wynika, bo w maju tam tych malin być się nie mogło, bo to niemożliwe. Potem freon wycofano, bo on jakieś elementy miał szkodliwe, że nie mógł być tą taką warstwą, która utrzymuje owoce w stanie świeżości. Ale to pokazało właśnie ten straszny dystans, jaki był między Polską a zagranicą. I na przykład, jak kupiłem córkom zegarki, po dziesięć marek chyba, to był szzał. Kupiłem im jakieś takie tenisóweczki, to w szkole był szzał. Przywiozłem jeszcze radiomagnetofon dwukasetowy – CD nie było jeszcze. No to takie coś, jak się przywiozło, to było coś. Te radia są do dzisiaj, tam na wsi, w Jedlance, nieużywane, one tam stoją i przypominają ten czas, że coś takiego w ogóle było. I to nie były takie bardzo drogie rzeczy, one były wszędzie dostępne. Jeszcze było o tyle ciekawe, że jak to się wywoziło z Niemiec, to jeszcze ten VAT, tak zwany, można było od tego sobie w Polsce odebrać. Czternaście czy szesnaście procent, więc jeszcze tyle tych marek oddawali tutaj. Więc to takie było też fajne, że to taniej wyniosło, i z tego można było skorzystać. Ja tam byłem osiemdziesiąty czwarty, piąty, szósty – kilka razy tam jeździłem. Ale ten pierwszy był 1984. Więc ten dystans był niesamowity. Kto pojechał, to się okazało, że był w wielkim szoku. Jak się spojrzało – na ulicach wszystkie najnowsze marki samochodów, elegancko, ulice czyste, posprzątane, wszystko tak, jak należy. No naprawdę kraj poukładany. Na wsiach nawet drogi, asfalty – to u nas do dzisiaj nie ma, w Lublinie nie ma takich dróg, jak tam były na wsi. I to cały czas tego brakuje. Nawet były słupy na sto dwadzieścia metrów i wiadukty były na takich słupach, i do dzisiaj to funkcjonuje nad różnymi przełęczami.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2020-02-26, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Piotr Lasota                                   |
| <b>Redakcja</b>                | Małgorzata Maciejewska                         |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |